

## BARBARA JANISZEWSKA

Barbara Janiszewska

kl. VI

Szkoła Powszechna nr 8 im. Adolfa Dygasińskiego w Kielcach

### Moje wspomnienia zbrodni niemieckich

Od czegoż tu zacząć i jak opisać? Tyle było tych wszystkich okrucieństw, że teraz, kiedy to wszystko jest już poza nami, wydaje się wprost nieprawdopodobieństwem, ażeby w kulturalnym narodzie podobne zbrodnie miały miejsce. A jednak tak było! Świadczą o tym teraz liczne mogiły nieznanych bohaterów i pamiątkowe tablice umieszczone na miejscach egzekucji publicznych. Ale najbardziej utkwiły one w naszych młodych sercach.

Mieszkając w Warszawie, przeżyłam moc różnych tragedii. Najwięcej jednak utrwalił mi się w pamięci jeden taki fragment z egzekucji publicznej. Jechałam wówczas tramwajem do babci, a było to w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia 1943 r. W rannych godzinach tramwaje zazwyczaj były przepełnione, ponieważ ludzie jeździli do pracy, ja jakąś siłą wcisnęłam się do tego wagonu. Ujechaliśmy jeden przystanek, aż tu naraz słysząc kilkanaście salw karabinowych. Tramwaj zatrzymano. Nie wiadomo skąd wyłoniła się moc samochodów niemieckich uzbrojonych w karabiny maszynowe. Ludzie na widok żandarmów rozpięchli się do pobliskich bram. Za chwilę cała ulica była zamknięta.

Naraz z oddali słysząc warkot samochodu ciężarowego. Czekamy wszyscy w ponurym milczeniu, już wiemy, że będzie egzekucja. Samochód zatrzymuje się na rogu ul. Płockiej i Górczewskiej. Chwila ciszy, potem pada niemiecka komenda – z trzaskiem otwiera się „buda” i żandarmi wyprowadzają z niej mężczyzn z czarnymi opaskami na oczach i ręko ma związanymi w tył. To biedni zakładnicy, którzy byli zatrzymani na ulicy, nie wiadomo nieraz za co, ale najczęściej dlatego, że byli młodzi i po prostu Polacy.

Padło kilkanaście salw, po których następowały jeszcze pojedyncze strzały. Po upływnie może 20 min do tej samej „budy” oprawcy hitlerowscy powrzucaли zwłoki naszych męczenników i wśród głośnego szwargotu poczęli się rozjeżdżać. Na miejscu zbrodni

pozostało jeszcze kilku żandarmów z „rozpylaczami”, ale ludzie, którzy z ukrycia śledzili cały ten przebieg ohydnej zbrodni, niewiele już zwracali na nich uwagi. Każdy pierwszy chciał dopaść do miejsca, gdzie krzepła już niewinna krew.

Straszny to był widok. Kobiety, płacząc, klękały i całowały ziemię, na której widniały jeszcze ślady krwawych stóp niewinnych ofiar. Inni zbierali skrzepy krwi lub szukali jakichś drobiazgów, które pieczołowicie zawijali i chowali w zanadrza [jak] jakieś drogie relikwie. Potem jakaś starsza pani zapaliła kilka świeczek i wszyscy, klękając, poczęli mówić *Wieczny odpoczynek*. Ktoś jeszcze położył piękną wiązkę z samych żywych, białych i pąsowych kwiatów, przybraną kirem i biało-czerwoną wstążką.

Żandarmi patrzyli na to wszystko z cynicznym uśmiechem, ale w końcu zgniewało ich to, bo w jakieś dwie godziny potem zjechało w to samo miejsce kilka „bud” i znów była straszna „łapanka”. Nie wiem, czy dlatego, że byłam naocznym świadkiem tej okrutnej zbrodni, dzień ten tak wyraźnie utrwalił mi się w pamięci, iż wydaje mi się, jakbym to przed chwilą przeżywała.